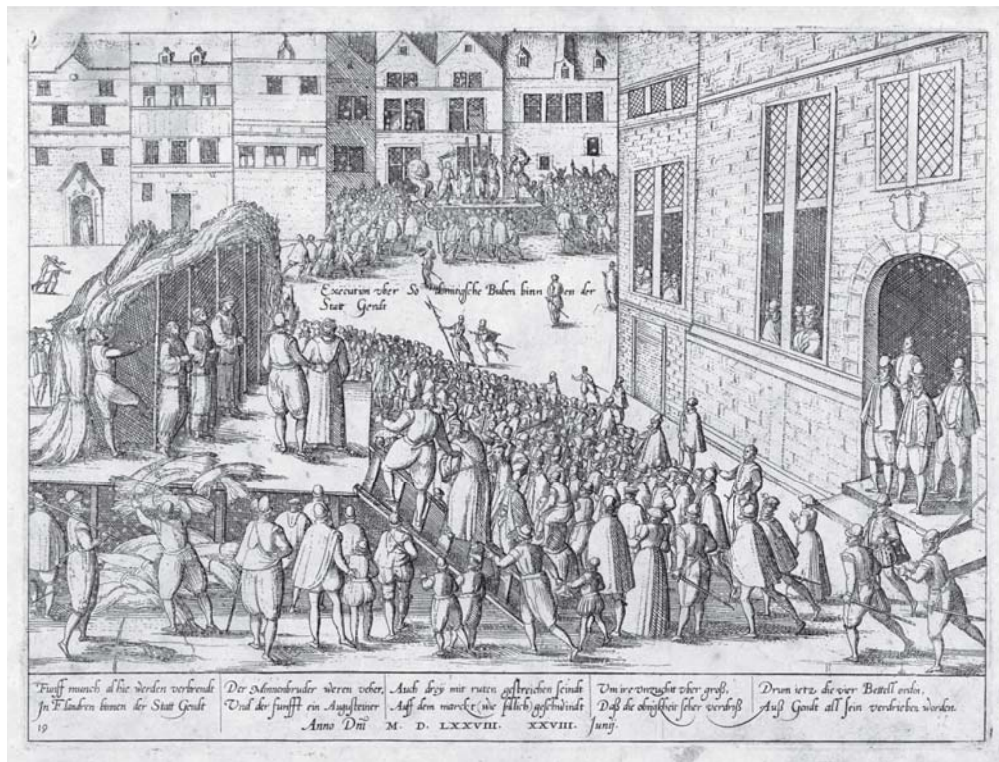


Sodomskie sekrety oberży POD WĘŻEM

HOLENDRSKA HOMOSEKSUALNOŚĆ –
OD POGROMÓW I POGARDY,
PO AKCEPTACJĘ
I RÓWNOŚĆ WOBEC PRAWA

Piotr Oczko

Frans Hogenberg, Spalenie mnichów-sodomitów w Gandawie w 1578 roku
© Trustees of the British Museum, Londyn



Polowania na „sodomitów” stały się wręcz manifestacją holenderskiego patriotyzmu, wspartego szeregiem publikacji o charakterze moralizatorskim, zwłaszcza zaś drukami ulotnymi, które sprzedawano podczas publicznych egzekucji.

Współczesna Holandia cieszy się opinią raj dla ludzi homoseksualnych¹, a myślenie to wiąże się ze stereotypowymi, płytkimi i niejednokrotnie błędnymi wyobrażeniami na temat powszechnej tolerancji panującej w Kraju Nizin nieomal od zawsze. W niniejszym szkicu chciałbym przedstawić zagadnienia związane z historią i emancypacją osób homoseksualnych w Holandii od wieku XVI aż po współczesność oraz pokazać, że owa „tolerancja” wobec seksualności nieheteronormatywnych jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Zresztą samo słowo „tolerancja”, wyjątkowo często pojawiające się w polskich dyskursach dotyczących praw mniejszości LGBT, wydaje się nietrafione i mylące: chodzi wszak nie o tolerowanie jednostek myślących i postępujących inaczej niż reszta społeczeństwa (choć zgodnie z obowiązującym w nim systemem prawnym), ale o ich akceptację, równe traktowanie oraz niedyskryminowanie.

Zjawisku przysłowiowej holenderskiej tolerancji poświęcono setki, jeśli nie tysiące prac naukowych²; w Polsce temat ten podjął socjolog Marcin Korzewski w interesującej i podważającej obiegu mity monografii – niestety, książka ta przeszła właściwie bez echa i nie doczekała się należnego jej uznania. Jej autor zauważa: „W niemal powszechnym odczuciu Holendrzy jawią się jako «intensywnie eksperymentujące laboratorium społeczne» i dlatego uchodzą za społeczeństwo ekstremalnie liberalne. Tymczasem owa «innowacyjność» w zakresie radzenia sobie z kontrowersyjnymi kwestiami moralnymi ma na celu przede wszystkim zapewnienie maksymalnej kontroli nad zjawiskami, których wszak w zupełności wyeliminować nie sposób. Ostatecznie więc holenderska tolerancja jest nie tyle «gwarantem» dla realizacji potrzeby wolności, ile «produktem» pragmatycznego kompromisu umożliwiającego takie regulowanie i «zarządzanie» wolnością, by zagwarantować można było maksymalne możliwe bezpieczeństwo w warunkach nieuniknionego i nieusuwalnego pluralizmu aksjonormatywnego”³.

U źródeł holenderskiej tolerancji stały też czynniki religijne. Republika Zjednoczonych Prowincji od XVII wieku począwszy była krajem, w którym faworyzowanym wyznaniem był ewangelicyzm reformowany, pełniący funkcję „wiary obywatelskiej”, choć nie państwowej i mający ogromny wpływ na kulturę całego narodu. Konsekwencją tego po dziś dzień jest wyraźnie widoczny w holenderskiej mentalno-

¹ W artykule skupiam się głównie na mężczyznach, marginalnie tylko wspominając o kobietach. Na temat homoseksualnych kobiet istnieje nieporównywalnie mniej tekstów źródłowych, gdyż w patriarchalnym świecie, jako jednostki nie posiadające władzy, nie stanowiły one zagrożenia dla ustalonego porządku społecznego i nie budziły równie dużego zainteresowania moralistów, teologów, jak i organów ścigania.

² Zob. np. K. Schuyt, **Tolerance and democracy**, [w:] D. Fokkema, F. Grijzenhout (red.), **Dutch Culture in a European Perspective**, t. 5: **Accounting for the Past**, Assen 2004, s. 114–140.

³ M. Korzewski, **O tolerancji w społeczeństwie i prawie holenderskim**, Kraków 2005, notka **Od Autora** na tylnej stronie okładki podsumowująca treść rozprawy. Podrozdział tej pracy pt. **Homoseksualizm** przedstawia krótki rys historii holenderskich osób homoseksualnych z perspektywy socjologiczno-prawnej, s. 248–263.

ści indywidualistyczny rys. Protestantka, wybitnie indywidualistyczna świadomość wyznaniowa wpłynęła na ukształtowanie się mentalności ukierunkowanej na samodzielną ekspresję i odpowiedzialność za swe czyny we wszystkich sferach życia – protestanci bowiem nie opierają się na pośrednictwie Kościoła, autorytecie tradycji czy hierarchii, ale sami, w obliczu Boga i na podstawie lektury Pisma, dokonują wyborów, a potwierdzenia ich słuszności szukają następnie we własnym sumieniu. Silne nastawienie holenderskiego społeczeństwa na kwestie indywidualizmu musi moderować jednak pewien mechanizm kontrolny, niedopuszczający, by indywidualistyczne tendencje zagroziły porządkowi społecznemu. Jest nim wewnętrzna samodyscyplina jednostek, która umożliwiła także powstanie w Holandii społeczeństwa permissywnego, nieingerującego w życie prywatne obywateli i pozwalającego im na podejmowanie swobodnych życiowych decyzji (stąd liberalne podejście do aborcji, eutanazji, związków jedнопłciowych czy, jeszcze niedawno, miękkich narkotyków). To również jedna z podstaw wielce złożonego i skomplikowanego (a także demonizowanego i mitologizowanego) zjawiska „holenderskiej tolerancji”, choć trzeba przy tym pamiętać, że w XVII wieku miało ono głównie podstawy ekonomiczne – na przykład władze Republiki przyjmowały chętnie prześladowanych, lecz zamożnych i posiadających kontakty handlowe Żydów sefardyjskich, jednak już nie tak gościnnie traktowały Aszkenazyjczyków, a z wrogością wręcz odnosiły się do Romów.

Z wyjątkową wrogością odnoszono się także do „sodomitów”, jak najczęściej zwano dawniej osoby homoseksualne. Problem „sodomii” jest jednak bardziej złożony, gdyż w kulturze europejskiej termin ten dotyczył w przeszłości wszelkich praktyk seksualnych nieprowadzących do prokreacji, a zdefiniowanych między innymi w Summie Teologicznej Tomasza

z Akwinu. Sodomiami były więc wszystkie peccata contra naturam, grzechy przeciw naturze w ówczesnym mniemaniu⁴. Obejmowały one między innymi zoofilię, onanizm, heteroseksualne stosunki analne (czyli przez „niewłaściwe naczynie”), szeroko rozumiane kazirodztwo, jak też zwykłą rozwiązłość lub kontakty seksualne z „istotami nadprzyrodzonymi”, często pojawiające się w rejestrach inkwizycyjnych i aktach sądowych dotyczących procesów o czary. W Europie Zachodniej jako sodomie klasyfikowano również stosunki seksualne z Żydami⁵ oraz herezję – zarówno katolicką, jak i protestancką (synonimiczne z sodomią górnoniemieckie słowo *Ketzerie* odnosiło się i do seksualnych aktów jedнопłciowych, i do odstępstw wyznaniowych⁶). Jeśli więc nie wiemy, o jakim konkretnie występku traktuje źródło historyczne, nie mamy pewności, że chodzi akurat o praktyki seksualne z osobami tej samej płci. U podstaw nazewnictwa stała oczywiście biblijna opowieść o Sodomie, wedle powszechnej, jakkolwiek zupełnie błędnej i powstałej dopiero za cesarza Justyniana egzegezy, zniszczonej na skutek homoseksualnych skłonności jej mieszkańców⁷. Można też mówić o istnieniu w dawnej Europie swoistej ludowej „mitologii sodomskiej”, obejmującej między innymi szeroko rozbudowane porów-

⁴ Por. T. Nastulczyk, P. Oczko, **Homoseksualność staropolska. Przyczynek do badań**, Kraków 2012, s. 136, 151–154 oraz tych samych autorów:

Homoseksualność a grzech sodomski. Z leksykalnych problemów badań nad homoseksualnością staropolską, „Literacje” 2(21)/2011, s. 108–114.

⁵ Zob. np. W. Johansson, P. William, **Homosexuality**, [w:] V.L. Bullough, J.A. Brundage (red.), **Handbook of Medieval Sexuality**, New York 1996, s. 158.

⁶ H. Puff, **Sodomy in Reformation Germany and Switzerland**, 1400–1600, Chicago–London 2003, s. 13.

⁷ Zob. np. D.A. Helminiak, **Co Biblia naprawdę mówi o homoseksualności**, przekł. J. Jaworski, Gdynia 2002, s. 45–53, 174–175. Por. H. Puff, **Sodomy in Reformation Germany...**, s. 26, 199 (przypis 45 dot. *Edictum Iustiniani ad Constantinopolitanos de luxuriantibus contra naturam*).

nania homoseksualnych mężczyzn do czarnoksiężników, wilkołaków i bazyliisków, średniowieczne legendy mówiące, że „sodomici” doprowadzili do potopu, czy wierzenia, że „sodomita” o odrażającym wyglądzie rodzi się ze związku diabła i czarownicy. W ich świetle sądzono więc, że puszczanie homoseksualnych stosunków płazem może doprowadzić do kolejnej kary, mającej spotkać tym razem nie biblijne miasto, ale cały rodzaj ludzki⁸, co skutecznie mobilizowało władze do działania.

Prześladowania, by nie rzec: pogromy, „sodomitów” miały w średniowiecznej i nowożytnej Europie charakter masowy (opracowania podają kilkanaście tysięcy przypadków dotyczących zarówno pojedynczych osób, jak i grup), a z zachowanych relacji wynika, że zwykle chodziło o mężczyzn uprawiających seks z mężczyznami. Polowania na nich na ogromną wręcz skalę miały na przykład miejsce w XV-wiecznej Florencji. Według Michaela Rocke’a, powołany specjalnie do tego celu w 1432 roku urząd Ufficiali di Notte w ciągu zaledwie 70 lat swej działalności rozpatrzył około 15 tysięcy (!) oskarżeń (opierając się na anonimowych donosach, ich wiarygodność jest więc znikoma) i wydał w liczącym 40 tysięcy mieszkańców mieście około 3000 wyroków skazujących (często jednak na podstawie zeznań wymuszonych szantażem i torturami)⁹.

Tylko w latach 1566–1620 trybunał Świętej Inkwizycji w Barcelonie, Walencji i Saragossie osądził 371 osób podejrzanych o kontakty homoseksualne, 53 z nich spalono¹⁰. Wiele podobnych doniesień dotyczy również XVI-wiecznej Sewilli i Genewy¹¹. W Niderlandach tylko w XV wieku w Gandawie skazano 8 osób, w tym 3 kobiety, w Brukseli 26 mężczyzn, a w liczącej około 46 tysięcy mieszkańców Brugii 15 procent wszystkich spraw karnych w latach 1385–1515 dotyczyło sodomii (w jej wąskim rozumieniu jako seksualnych aktów jednopłciowych)¹². Kilka przypadków z Niderlandów Południowych udokumentował Frans Hogenberg, na przykład na rycinie Spalenie mnichów-sodomitów w Gandawie w 1578 roku [s. 34].

Termin „sodomia” odwoływał się do grzechu, który można było jednorazowo, incydentalnie popełnić, odpokutować lub nawet trwać w nim, nie konstytuował on jednak tożsamości seksualnej osób. W tym miejscu należy poświęcić kilka słów metodologii pojawiającej się w dyskursie akademickim dotyczącym historii homoseksualności, a zwłaszcza słynnym założeniom przedstawionym w pierwszym, wstępnym tomie Historii seksualności Michela Foucaulta z 1976 roku. Według francuskiego filozofa, „homoseksualista” jako odrębna

⁸ Zob. A. Bray, *Homosexuality in Renaissance England*, New York 1995, s. 19–26, 29.

⁹ M. Rocke, *Forbidden Friendships. Homosexuality and Male Culture in Renaissance Florence*, Oxford 1996, s. 47, 112. Rzeczową krytykę książki Rocke’a przeprowadził A. Wyrobisz w artykule *Sodoma i Gomora we wczesnorenansansowej Florencji*, „Przegląd Historyczny” 1/1997, s. 145–162. Wyrobisz zwraca uwagę, że prześladowania te były uwarunkowane czynnikami politycznymi (eliminacja przeciwników) i demograficznymi (zmniejszenie się liczby ludności miasta) oraz dokonującymi się zmianami społecznymi i ustrojowymi, których skonsolidowanie wymagało występowania w obronie zasad moralnych.

¹⁰ Zob. A. Wyrobisz, *„Wielki strach” w Wenecji i we Florencji w XV wieku i jego możliwe przyczyny*, „Przegląd Historyczny” 4/2004, s. 457–468; D. Łukasiewicz, *„Niemieckie psy” i „polskie świnię” oraz inne eseje z historii kultury*, Gdynia 1997, s. 205.

¹¹ M.E. Perry, *The „Nefarious Sin” In Early Modern Seville*, [w:] G. Kent, G. Hekma (red.), *The Pursuit of Sodomy: Male Homosexuality in Renaissance and Enlightenment Europe*, New York 1989., s. 67–89; W.E. Monter, *La sodomie à l'époque moderne en Suisse romane*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 4/1974, s. 1023–1033.

¹² M. Boone, *State Power and Illicit Sexuality: The Persecution of Sodomy in Late Medieval Bruges*, „Journal of Medieval History” 22/1996, s. 135–153.

jednostka pojawił się w nowożytnym dyskursie stosunkowo późno i, jak również sądził Foucault, dopiero w XIX wieku „zyskał osobowość”, „przeszłość, historię, dzieciństwo, charakter, sposób życia”¹³: „Homoseksualizm okazał się jedną z postaci seksualności z chwilą, gdy z zakresu praktyk sodomicznych przeniesiono go na swego rodzaju androginię wewnętrzną, na hermafrodytyzm duszy. Sodomita był odszczepieńcem, homoseksualista jest teraz gatunkiem”¹⁴.

Foucault miał jednak na myśli zapewne społeczny obraz „homoseksualistów”, a przede wszystkim ich medyczne skategoryzowanie, które pojawiło się w wieku XIX, a nie konstrukcję psychoemocjonalną jednostek. U Foucaulta seksualność, podobnie jak szaleństwo, postrzegana była jako wytwór ludzkiej wyobraźni, kulturowy i historyczny dyskurs. Mimo iż autor nigdy nie stwierdził, że homoseksualizm „zaczął się” w 1870 roku, idea ta początkowo została błyskawicznie podjęta przez wielu zachodnich badaczy i doprowadziła do powstania licznych prac głoszących, iż przed wiekiem XIX można mówić wyłącznie o „praktykach sodomicznych” lub „aktach sodomii”, nie zaś o tożsamości i samoświadomości ludzi homoseksualnych¹⁵. Innymi słowy, według części uczonych (zwanych „nominalistami” lub „konstrukcjonistami” – gdyż traktują oni seksualność jako społeczny, warunkowany dyskursami konstrukt), dopiero w wieku XIX w społeczeństwach zachodnich miłość i pożądanie osób tej samej płci stały się czynnikiem kształtujących życie i tożsamość jednostek – wcześniej zaś akty homoseksualne miały charakter mniej lub bardziej incydentalny i nie wpływały na obraz

własny podejmujących je osób. „Nominaliści” upierają się też, że terminów „lesbijki i geje” można używać dopiero od wieku XX¹⁶, w zależności od wykształcania się i zmieniania dyskursów orientacji seksualnych – tożsamości bowiem, według nich, powstawały w określonych warunkach materialno-historycznych i kulturowo-społecznych. Tym tropem podążają również uczeni reprezentujący poststrukturalistyczny nurt queer theory. Badacze seksualności spod przeciwnego znaku, tak zwani racjonalisci, jak zauważa Andrzej Wyrobisz, „uważają homoseksualizm za zjawisko obiektywne i realnie istniejące, niezależne od woli i świadomości ludzi, a więc obecne zawsze i wszędzie, także tam i wtedy, kiedy pojęcia «homoseksualizm» i «orientacja seksualna» nie były znane”¹⁷.

Autor niniejszego artykułu należy do obozu „racjonalistów”, jest bowiem przekonany, że w dawnych tekstach można natrafić na wiele wskazówek świadczących o tym, iż homoseksualność w nowożytnej Europie, na długo przed umownym wiekiem XIX, na który to Foucault „rzekomo” wyznaczył jej narodziny, była czynnikiem, na podstawie którego jednostki i grupy społeczne określały swoją tożsamość.

Zbadano na przykład dokładnie historię środowisk londyńskich mollies, homoseksualnych mężczyzn z początku XVIII wieku, którzy wykształcili swoistą subkulturę, posiadali własne,

¹³ M. Foucault, *Historia seksualności*, przekł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995, s. 45.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ T. Nastulczyk, P. Oczko, *Homoseksualność staropolska...*, op. cit., s. 119–137.

¹⁶ Świadczy o tym choćby sam tytuł znanej pracy J.N. Katza, *Love Stories: Sex between Men before Homosexuality*, Chicago 2001. Zob. też J. D’Emilio, *Capitalism and Gay Identity*, [w:] A. Snitow, Ch. Stansell, S. Thompson (red.), *Powers of Desire: The Politics of Sexuality*, New York 1983. Por. J. Boswell, *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki od początku ery chrześcijańskiej do XIV wieku*, przekł. J. Krzyszczyński, Kraków 2006, s. 51–67.

¹⁷ A. Wyrobisz, *Tolerancja, nietolerancja i przesady w Europie średniowiecznej i nowożytnej*, „Przegląd Historyczny” 3/2007, s. 383–384.

nieficjalne miejsca spotkań (molly houses), rytuały i sposoby spędzania wolnego czasu, specyficzny język środowiskowy, a także wykazywali się pewną solidarnością grupową, widoczną podczas aresztowań i pogromów zainicjowanych przez władze miejskie¹⁸.

Podobne społeczności istniały prawdopodobnie również w XVII-wiecznej Republice Zjednoczonych Prowincji¹⁹, choć niewiele wiadomo na ich temat. Głównym materiałem do takich badań są dla historyków akta sądowe, które oczywiście należy przyjmować z dużą ostrożnością, pokazują one bowiem najczęściej optykę instytucji (sądu), a wymuszone torturami zeznania nie zawsze można uznać za wiarygodne. W XVII wieku władze Republiki nie przejawiały zresztą szczególnego zainteresowania „sodomitami”; w 1629 roku skazano w Bredzie malarza Carela de

Lasco, w 1676 roku czeladnika bednarskiego w Utrechcie, a 10 lat później kapitana statku z Amsterdamu. W Lejdzie w latach 1533–1700 było tylko 5 takich procesów²⁰, zachowane akta nie pozwalają jednak na pokuszenie się o jakieś ogólne wnioski na temat życia ówczesnych ludzi homoseksualnych. Pierwszy interesujący przypadek miał miejsce dopiero w 1702 roku, kiedy przed haski sąd trafił 25-letni mężczyzna, Gabriel de Berger, który zeznał, że przy Vijverbergu, w sąsiedztwie samego Binnenhofu, siedziby Stanów Generalnych, otrzymywał „nieprzyzwoite” propozycje od spacerujących tam mężczyzn, podał także ich nazwiska oraz ujawnił sekretne kody (np. gesty), za pomocą których „sodomici” mieli się rozpoznawać. De Berger napadł na trzy osoby i obrabował je, został jednak pojmany. W trakcie dalszych przesłuchań wyszło na jaw, że sam przechadzał się w tym miejscu przez kilka dni przebrany za kobietę. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że de Berger mógł być męską prostytutką albo szantażystą szukającym ofiar wśród homoseksualnych mężczyzn, którzy mieli swe miejsce spotkań nieomal przed bramami Binnenhofu. Został skazany na śmierć, jednak nie za sodomie, ale za rabunek i składanie fałszywych zeznań, a co ciekawe, sąd nie wydawał się zainteresowany dalszym drążeniem tematu²¹.

Atak paniki moralnej nastąpił dopiero w latach 1730–1732, u progu oświecenia, a zapoczątkowały go doniesienia synów kościelnego z utrechckiej katedry, którzy z okien swego domu zobaczyli mężczyzn uprawiających

¹⁸ Zob. np. R. Norton, **Mother Clap's Molly House. The Gay Subculture in England 1700–1830**, London 1992.

¹⁹ Historia holenderskiej homoseksualności doczekała się wielu opracowań. Całościowym ujęciem jest książka Gerta Hekmy, **Homoseksualiteit in Nederland van 1730 tot de moderne tijd**, Amsterdam 2004. O wieku XVIII traktują np. pozycje: Th. van der Meer, **De Wesentlijke Sonde van Sodomie en Andere Vuyligheden. Sodomietenvervolgingen in Amsterdam 1730–1811**, Amsterdam 1984; idem, **Sodoms zaad in Nederland: het ontstaan van homoseksualiteit in de vroegmoderne tijd**, Nijmegen 1995; L.J. Boon, **De grote sodomietenvervolging in het gewest Holland 1730–1731**, „Holland” 8/1976, s. 140–152; idem, „Dien godlosen hoop van menschen”. **Vervolging van homoseksuelen in de Republiek in de jaren dertig van de achttiende eeuw**, Amsterdam 1997; D.J. Noordam, **Riskante relaties: vijf eeuwen homoseksualiteit in Nederland 1233–1733**, Hilversum 1995; A.H. Huussen Jr., **Strafrechtelijke vervolging van 'sodomie' in de Republiek**, „Spiegel Historiaal” 11/1982, s. 547–552 (numer tego pisma zawiera inne ciekawe artykuły na ten temat oraz bibliografię); P. Spierenburg, **Homoseksualiteit in preïndustrieel Nederland. Twintig jaar onderzoek**, „Tijdschrift voor Geschiedenis” 109/1996, s. 485–493 (w tym numerze czasopisma także interesujący wybór prac). Por. S. Schama, **The Embarrassment of Riches. An Interpretation of Dutch Culture in the Golden Age**, London 1987, s. 601–606.

²⁰ Por. D.J. Noordam, **Homoseksualiteit en sodomie in Leiden. 1533–1811**, „Leids Jaarboekje” 75/1983, s. 72–105; A.H. Huussen, **Sodomy in the Dutch Republic during the Eighteenth Century**, [w:] M.B. Duberman, M. Vicinus, G. Chauncey (red.), **Hidden From History**, New York 1989, s. 144.

²¹ Ibidem.



Kielich z ok. 1750 roku z wygrawerowanymi dwoma kopulującymi kogutami i napisem *de sote vriendschap*. Ze zbiorów Gerta Hekmy, Amsterdam.

seks (jak się okazało, okolica była ustalonym miejscem schadzek)²². W rezultacie cały kraj ogarnęło oburzenie i rozpoczęły się intensywne poszukiwania oraz polowania na „sodomitów”. Ich wynik był imponujący: wykryto liczne i szeroko rozgałęzione „zrzeszenia” osób homoseksualnych wszystkich profesji (kaznodzieje, rzemieślnicy, urzędnicy państwowi, w tym burmistrz Lejdy) i warstw społecznych (nawet w tak małych miastach jak Vlaardingen), utrzymujących kontakty

²² Zob. L.J. Boon, **Utrechtenaren: de sodomieprocessen in Utrecht, 1730–1732**, „Spiegel Historiae” 17/1982, s. 553–558. Od tego czasu słowo **Utrechenaar**, utrechtczyk, poczęło funkcjonować jako synonim mężczyzny homoseksualnego, podobnie jak zwrot **hij komt van achter de Dom** – on jest zza katedry.

towarzyskie, odwiedzających się i prowadzących między sobą ożywioną korespondencję. Przechwycono liczne, nierzadko namiętne i czułe, listy miłosne, a nawet podpisywane krwią „kontrakty małżeńskie” między partnerami tej samej płci. Ciekawym świadectwem takich związków jest być może dziwny holenderski kielich przyjaźni (*vriendschapglas*) z pierwszej połowy XVIII wieku, na którym wygrawerowano dwa kopulujące ze sobą koguty otjaz napis *de sote vriendschap* – słodka przyjaźń²³, z którego mogli pić razem dwaj zamożni mężczyźni. Seksualny kontekst jest tutaj zbyt wyraźny, by pracę tę uznać za „li tylko” neoplatońskie wyobrażenie. Zresztą na podstawie akt sądowych można zrekonstruować kilka historii, zarówno monogamicznych, jak i „otwartych” związków homoseksualnych mężczyzn, zwłaszcza gdy obaj aresztowani partnerzy składali zeznania i na torturach wyznawali, jak się poznali, jak długo ze sobą byli i jak wyglądało ich współżycie.

Dochodzenia nabrały znaczącego impetu na skutek zeznań byłego żołnierza-najemnika, niejakiego Zachariasa Wilsmy, który (najprawdopodobniej po zakończeniu kariery męskiej prostytutki) stał się kurierem i pośrednikiem – podróżował po terytorium całej Republiki i kontaktował ze sobą społeczności homoseksualnych mężczyzn ze wszystkich prowincji, dużych miast i miasteczek, a nawet wiosek. W ogólnokrajowym śledztwie szczególną uwagę zwrócono na skupiska młodych mężczyzn (w dzisiejszym rozumieniu: nastoletnich chłopców lub dzieci), takie jak szkoły czy sierocińce. Niektórzy śledczy

²³ Na temat niuansów znaczeniowych słowa *sote* zob. tekst G. Hekmy, **Dutch Friendship Glasses**, LGBTQ: The World's Largest Encyclopedia of Gay, Lesbian, Bisexual, Transgender, and Queer Culture, http://www.glbtc.com/arts/dutch_friendship_glasses.html (1.11.2012).

(Groningen) wykazali się przy tym nieprawdopodobnym okrucieństwem, profilaktycznie biorąc na tortury nawet kilkunastoletnich chłopców.

Ujawniono, że „sodomici” wytworzyli w Republice własną, tajemną, rozwiniętą i zorganizowaną subkulturę²⁴, używali też specyficznego żargonu środowiskowego: sędziów fryzyjskich zadziwił na przykład niepomiarne fakt, że często nadawali sobie oni przydomki – żeńskie imiona²⁵. Zdemaskowano także miejsca ich spotkań, na przykład nabrzeża kanałów, arkady ratuszy, niektóre kościoły, ciemne kąty pod mostami miejskimi, a wreszcie domy schadzek, tak zwane *lohuysen*, zlokalizowane głównie w Amsterdamie i będące zakamulowanymi homoseksualnymi burdelami. Dużą popularnością cieszyła się też prowadzona przez Juriaana Bakbandta amsterdamska oberża Pod Wężem (*'t Serpent*) nieopodal Targu Rybnego przy Rokin, w której homoseksualni mężczyźni mogli wynajmować pokoje na godziny i, jakbyśmy dziś powiedzieli, umawiać się na piwo. Drugim takim miejscem była gospoda Pod Winnym Gronem (*Druyf*) przy *Princehofsteeg*, a bywalcy przemieszczali się pomiędzy dwoma lokalami. Bakbandt, choć żonaty i dzieciaty, był homoseksualny, sam też obsługiwał swoich specjalnych gości i czuwał nad ich bezpieczeństwem, jak zeznała potem jego żona. W czasie prześladowań udało mu się zbiec²⁶. W aktach sądowych przechowały się nawet szczegółowe opisy aktów seksualnych. Niejaki Hendrik Voogd opowiadał na przykład, że przy ogrodzeniu, w pełnym świetle dziennym spuścił przed dwoma mężczyznami

spodnie i „oparł się o płot, tak że ów większy z mężczyzn mógł wykorzystać go od tyłu”²⁷.

W latach 30. XVIII wieku osądzono około 250 mężczyzn (w tym wielu statecznych i żonatyh „ojców rodzin”), 10 procent z nich, głównie tych, którym udowodniono *ejaculatio in ano*, skazano na śmierć, resztę zaś „tylko” na tortury, więzienie i konfiskatę mienia, nie wspominając o infamii i wykluczeniu społecznym. Kilkunastu oskarżonych popełniło w więzieniu samobójstwo. Sporządzone przez Thea van der Meera obszernie wypisy z archiwów miejskich podają na przykład:

„Cornelis Boes, lat 27, służący, na torturach przyznał się do kontaktów analnych, utopiony. Johannes Keep, lat 42, sprzedawca kwiatów, na torturach przyznał się do kontaktów analnych, uduszony.

Jan Raetis, lat 23, szynkarz [właściciel gospody *Druyf*, Pod Winnym Gronem – P.O.], oskarżony o składanie propozycji, wygnany. Mathijs Mulder, lat 28, pastuch, na torturach przyznał się do kontaktów analnych, warunkowo zwolniony.

Dirk Egelman, lat 32, kominiarz, oskarżony o próbę uwiedzenia, warunkowo zwolniony.

Willem Mandel, lat 23, pracownik kantoru, oskarżony o szantaż i kontakty analne, skazany na pięćdziesięcioletni pobyt w domu poprawy”²⁸.

Wyroki ferowano z dużą dowolnością, często takie samo „przestępstwo” karano uduszeniem, powieszeniem, utopieniem, wygnaniem i konfiskatą majątku lub też postępowanie warunkowo umarzano. Sędziowie najwyraźniej nie wiedzieli, jak poradzić sobie ze zjawiskiem, które

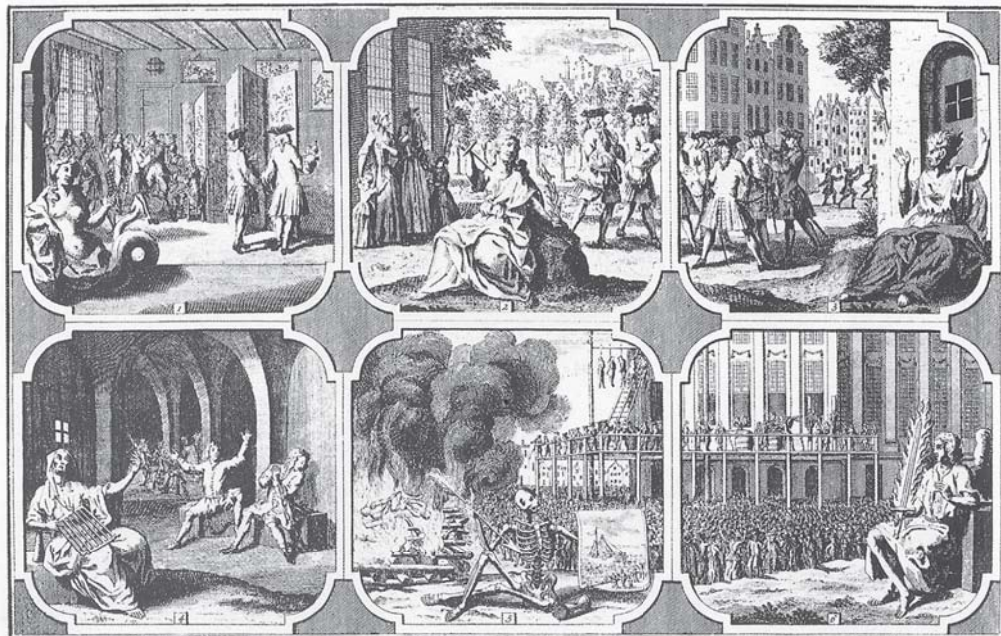
²⁴ Zob. Th. van der Meer, *De Wesentlijke Sonde van Sodomie...*, op. cit., s. 163–175.

²⁵ A.H. Huussen Jr., *Sodomy in the Dutch Republic...*, op. cit., s. 145.

²⁶ Th. van der Meer, *De Wesentlijke Sonde van Sodomie...*, op. cit., s. 169–170.

²⁷ S. Schama, *The Embarrassment of Riches...*, op. cit., s. 604, Schama cytuje za: GA Rechterlijke Archief, *Seccret Confessie Boek*, maj 1730.

²⁸ Th. van der Meer, *De Wesentlijke Sonde van Sodomie...*, op. cit., s. 201–202.



Barent de Bakker, Kara przeznaczona ku przestraszeniu wszystkich bezbożnych i zasługujących na potępienie grzeszników (1731). © Trustees of the British Museum, Londyn.

określali jako „nowe zło”. Oskarżono także kilkanaście kobiet, jednak sprawy takie stanowiły znikomy procent postępowań i kończyły się najczęściej wygnaniem, a nie śmiercią.

Polowania na „sodomitów” stały się wręcz manifestacją holenderskiego patriotyzmu, wspartego szeregiem publikacji o charakterze moralizatorskim, zwłaszcza zaś drukami ulotnymi, które sprzedawano podczas publicznych egzekucji. Na jednym z nich, zatytułowanym Kara przeznaczona ku przestraszeniu wszystkich bezbożnych i zasługujących na potępienie grzeszników i wykonanym w 1731 roku przez Barenta de Bakker, znalazła się rycina będąca swoistym ostrzeżeniem. Widzimy na niej dwóch holenderskich mężczyzn nawiązujących ze sobą znajomość w tawernie, następnie

porzucających żony i dzieci²⁹, wreszcie pojmanych, wtrąconych do więzienia i spalonych na stosie. Postaci kobiece na pierwszym planie to kolejno alegoryczne wyobrażenia Grzechu, Smutku, Strachu, Cierpienia, Śmierci i Sądu Ostatecznego. Simon Schama w swej głośnej, aczkolwiek kontrowersyjnej monografii *The Embarrassment of Riches. An Interpretation of Dutch Culture in the Golden Age* (Kłopot z nadmiarem. Interpretacja kultury holender-

²⁹ Trzeba przy tym stanowczo zaznaczyć, że w przeszłości, nawet nie tak dawnej, większość osób homoseksualnych zawierała związki małżeńskie, z braku innych dostępnych wzorców oraz automatycznego podporządkowywania się społecznym konstrukcjom i wartościom. Niebagatelny był przy tym fakt, że aż do wieku XIX zawarcie małżeństwa było rodzajem kontraktu ekonomiczno-społecznego, zwłaszcza wśród warstw wyższych, i niewiele miało wspólnego z „romantycznym” konceptem miłości, w potocznym mniemaniu traktowanym obecnie jako rzecz wieczna.

skiej Złotego Wieku) wysuwa hipotezę, że u podstaw zmasowanych pogromów „sodomitów” w latach 30. XVIII wieku stały przyczyny ekonomiczno-społeczne. Republika przeżywała wówczas polityczny i gospodarczy kryzys, jej znaczenie na arenie międzynarodowej gwałtownie się zmniejszyło, nastąpiło również znaczne zubożenie niższych warstw. Ponadto w owym czasie miały miejsce rozmaite nieszczęścia: epidemie wśród bydła, przerwania tam i powodzie. Naturalną konsekwencją stało się poszukiwanie kozłów ofiarnych, których można by obwinąć o wszystkie tragedie i niepowodzenia³⁰. Ponieważ procesów czarownic zaprzestano od 1610 roku³¹, a Żydzi odgrywali zbyt ważną rolę w gospodarczej strukturze Republiki, by można było ich prześladować, znaleziono Innych/Obcych, robaczywe i zrakowaciałe wykwyty na zdrowej przeciwień tkance państwa i narodu, które należało usunąć z wszelką stanowczością. Fałszywe oskarżenia stanowiły też wygodny pretekst do pozbycia się politycznych oponentów, nielubianych sąsiadów czy wierzycieli, w Europie Zachodniej bowiem od średnio-wiecznej homoseksualności wykorzystywano w celu wyeliminowania przeciwników. Pogromy „sodomitów” powróciły jeszcze w dwóch falach, w roku 1764 i 1776, nie miały jednak już pierwotnej intensywności.

Warto przy tym odnotować jeden odmienny głos, anonimową oświeceniową publikację z 1776 roku, prawdopodobnie autorstwa Abrahama Perrenota, w której wyrażono opinię, że „sodomitów” nie należy karać śmiercią, o ile tylko nie deprawują oni nieletnich – nie przynoszą oni społeczeństwu większej szkody,

przeto powinno skazywać się ich jedynie na dożywotnie więzienie i ciężkie roboty³².

XVIII-wieczne prześladowania miały oczywiście podstawy prawne³³ – był to XVI-wieczny niemiecki kodeks karny *Constitutio Criminalis Carolina*, na którym w dużej mierze opierało się dalej prawodawstwo poszczególnych, odrębnych prowincji Republiki, choć często „antysodomskie” paragrafy nie występowały w kodeksach, a sędziowie polegali na tradycji. Artykuł 116 *Caroliny* przewidywał karanie stosunków homoseksualnych (jak i zoofilii) śmiercią. Ostatni taki wyrok został wykonany w Holandii w miasteczku Schiedam nieopodal Rotterdamu w 1803 roku. Kilka lat później w nowym kodeksie prawnym, *Crimineel Wetboek voor het Koninkrijk Holland* (Kodeks kryminalny dla Królestwa Holandii, 1809), akty „sodomskie” uznano jedynie za zasługujące na dożywotnie więzienie, a potem w ogóle odstąpiono od wymierzania kar. U podstaw zmian w prawodawstwie nie stała jednak nieoczekiwana zmiana mentalności Holendrów i wzrost akceptacji dla seksualności nienormatywnych, ale dziejowa zawierucha. Proklamowanie Republiki Batawskiej w roku 1795, utworzenie Królestwa Holandii, na którego tronie w 1806 roku zasiadł Ludwik Bonaparte, brat cesarza, a wreszcie, po czterech latach, zaanektowanie kraju przez Napoleona, doprowadziło w konsekwencji do wprowadzenia w kraju francuskiego *Code Pénal*, tak zwanego kodeksu karnego Napoleona, który nie przewidywał kar za współżycie pomiędzy mężczyznami, o ile było ono dobrowolne.

³⁰ S. Schama, *The Embarrassment of Riches...*, op. cit., s. 606–608.

³¹ J. Huizinga, *Kultura holenderska w wieku siedemnastym. Szkic*, [w:] tegoż, *Kultura XVII-wiecznej Holandii*, przekł. P. Oczko, Kraków 2008, s. 94–95.

³² A. Perrenot (?), *Bedenkingen over het straffen van zekere schandelijke misdaad*, Amsterdam 1777. Por. D.J. Noordam, *Homoseksuele relaties in Holland in 1776*, „Holland. Regionaal-historisch tijdschrift” 16/1984, s. 24–27.

³³ M. Salden, *The Dutch Penal Law and Homosexual Conduct*, [w:] A.X. van Naerssens (red.), *Gay Life in Dutch Society*, New York–London 1987, s. 155–179.

Po klęsce Francji pod Lipskiem i ogłoszeniu niepodległości Holandii nie przywrócono już kar śmierci dla „sodomitów”, choć represjonowanie homoseksualnych mężczyzn trwało nadal – wykorzystywano w tym celu głównie paragrafy traktujące o obrazie moralności publicznej. Przez cały wiek XIX życie ludzi homoseksualnych było głęboko utajnione, choć istniały, zwłaszcza w Amsterdamie, miejsca, gdzie mogli się oni bezpiecznie spotykać – badania Gerta Hekmy ujawniły 17 takich lokalizacji³⁴. Odpowiednio zawoalowana tematyka homoerotyczna pojawiała się również w literaturze, na przykład u Louisa Couperusa (De berg van licht, De komedianten, Iskander)³⁵.

Uchwalony w 1911 roku artykuł prawa karnego, tak zwany 248bis, zdelegalizował i inkryminował stosunki seksualne pomiędzy osobami tej samej płci mającymi mniej niż 21 lat, przy czym dla partnerów heteroseksualnych utrzymano wiek 16 lat. Reakcją na to zdarzenie było utworzenie holenderskiej filii niemieckiego Wissenschaftlich-humanitäre Komitee, Komitetu Naukowo-Humanitarnego (powstałego w 1897 roku), będącego pierwszą światową organizacją mającą na celu walkę o niedyskryminowanie ludzi homo/bi/transseksualnych. Na jej czele stanął Jacob Schorer, uczeń Magnusa Hirschfelda, założyciela berlińskiego Instytutu Socjologicznego. Schorer, pionier emancypacji osób homoseksualnych w Holandii, wydawał ulotki, pisał petycje do polityków i lekarzy, a także listy otwarte do gazet (w większości odrzucone) oraz organizował wsparcie dla ludzi dyskryminowanych. Zgromadził również największą w Holandii bibliotekę poświęconą homoseksualności. Istotna była również ak-

tywność literata Johannes Schoutena, założyciela amsterdamskiego Muzeum Biblijnego, który publikował odezwy i pamflety sprzeciwiające się dyskryminacji, sam przy tym narażając się na prześladowania i procesy sądowe³⁶. Na początku XX wieku wątki homoerotyczne zaczęły się też otwarcie pojawiać w literaturze niderlandzkiej, w wyjątkowo odważny sposób podejmował je na przykład Jacob Israël de Haan (Pijpelijntjes, Pathologieën, Libertijnsche liederen), wykorzystujący w swej twórczości tematykę żydowską, homoseksualną i... sadomasochistyczną. Z osobą de Haana łączy się też postać Arnolda Aletrina, biseksualnego członka-założyciela holenderskiej filii Komitetu Naukowo-Humanitarnego, pisarza związanego jakiś czas z autorem i opisanego w Pijpelijntjes, skandalizującej powieści z kluczem.

Po napaści hitlerowskich Niemiec na Holandię 10 maja 1940 roku zbiory Schorera zaginęły, on sam zaś spalił archiwa Nederlandsch Wetenschappelijk Humanitair Komitee (po I wojnie światowej komitet przybrał niderlandzką nazwę). Władze okupacyjne wprowadziły własne prawodawstwo, w tym słynny paragraf 175, w którym stosunki homoseksualne zostały uznane za przestępstwo. Koniec II wojny światowej, mimo zmiany prawa, nie zmienił jednak społecznego nastawienia do osób homoseksualnych, a w porównaniu z latami przedwojennymi ich sytuacja uległa wręcz gwałtownemu pogorszeniu. Powojenny zwrot zachodniej polityki ku tradycyjnym, konserwatywnym wartościom (przejawiający się choćby w patriarchalnych gestach ograniczania wolności kobiet i zamykania ich w przestrzeni domowej) przyczynił się również do wzrostu dyskryminacji praktyk seksualnych uznawanych wówczas za nienormalne.

³⁴ G. Hekma, *Homoseksualiteit in Nederland...*, op. cit., s. 39-67; idem, *Profeten op papier, pioniers op pad*, „Spiegel Historiael” 11/1982, s. 566-571.

³⁵ Por. H. Hafkamp, *Homoseksualiteit in de Nederlandse literatuur*, „Spiegel Historiael” 11/1982, s. 584-593.

³⁶ Można by przywołać tutaj oczywiście znacznie więcej ważnych nazwisk, zob. G. Hekma, *Homoseksualiteit in Nederland...*, op. cit., s. 68-99.

W Holandii homoseksualnych mężczyzn nie tylko „leczono”, traktowano elektrowstrząsami, poddawano terapii hormonalnej, ale chirurgicznie kastrowano – dotyczyło to zwłaszcza nastolatków wykazujących „niebezpieczne” skłonności. Wszystko to odbywało się według obowiązującej wiedzy medycznej i z przyzwoleniem społecznym – jeszcze w 1968 roku 60 procent ankietowanych Holendrów uważało homoseksualność za „obrzydliwą dewiację”³⁷. Wiele znanych osób nie decydowało się więc na ujawnienie, tak jak artysta kabaretowy, będący ikoną popkultury, Wim Sonneveld.

Tak naprawdę sytuacja holenderskich osób homoseksualnych odmieniła się w istotny sposób dopiero w latach 80. XX wieku za sprawą kilku przyczyn. Pierwszą z nich były znaczące zmiany mentalności społecznej, które dokonały się w wyniku rewolt studenckich drugiej połowy lat 60. – w Holandii były one wyjątkowo silne, a postulaty młodych buntowników występujących przeciwko mieszczańskiemu systemowi wartości, światopoglądowi i moralności swych dziadków oraz rodziców spotkały się z szerokim oddźwiękiem. Ferment ten znacznie wykroczył poza same lata 60. i przybrał formę tak zwanej dwudziestoletniej wojny domowej, która w dużej mierze doprowadziła do obalenia tradycyjnych wzorców i obowiązujących norm³⁸. W wyniku tej kontrkulturowej rewolucji powstała nowa, alternatywna tożsamość społeczna, odrzucająca przedwojenne modele oparte na hierarchii, potędze autorytetów, religii i tradycji, a także dawnych wyobrażeniach dotyczących seksualności. Częścią zachodnich

ruchów kontestatorskich była też inna znacząca rewolucja – seksualna, propagująca nie tylko tabletkę antykoncepcyjną, ale i wolną miłość, także bez względu na płeć. Jednocześnie postępująca laicyzacja społeczeństwa doprowadziła do porzucenia szeregu opartych na religii uprzedzeń wobec ludzi homoseksualnych, zarówno w przypadku wyznań protestanckich, jak i katolicyzmu, tym bardziej że to właśnie środowiska kościelne przodowały w dyskryminowaniu osób homoseksualnych oraz przedstawianiu ich jako jednostek grzesznych, niemoralnych oraz zasługujących na pogardę.

Homoseksualność coraz częściej pojawiała się w literaturze³⁹, by wspomnieć tylko twórczość Gerarda van het Revego, jednego z najwybitniejszych niderlandzkich pisarzy XX wieku, która stała się nawet przedmiotem debat parlamentarnych. Sam autor, katolicki konwertyta, oskarżany był przy tym o obrazę uczuć religijnych. Z dorobku van het Revego przywołać można choćby *Nader tot U* (Bliżej Ciebie), powieść szokującą opisami uprawiania miłości z Bogiem, *De taal der liefde* (Język miłości) czy *Ik had hem lief* (Kochałem go).

Trzeba też poświęcić kilka słów najstarszej z istniejących do dziś na świecie organizacji zrzeszających ludzi homoseksualnych i walczących o ich prawa. W 1946 roku powstał w Amsterdamie Shakespeareclub, przemianowany następnie na Cultuur- en Ontspanningencentrum (C.O.C.) – Centrum Kultury i Wypoczynku. Enigmatyczna nazwa służyła do ukrycia prawdziwej działalności stowarzyszenia w celu uniknięcia ewentualnych represji.

³⁷ Zob. R.A.P. Tielman, **Dutch Gay Emancipation History (1911–1986)**, [w:] A.X. van Naerssens (red.), **Gay Life in Dutch Society**, New York-London 1987, s. 14, idem, **De emancipatie van homoseksuelen in Nederland**, „Spiegel Historiaeel” 11/1982, s. 572–575.

³⁸ Zob. np. V. Mamadough, **De stad in eigen hand: Provo's, kabouters en krakers als stedelijke sociale beweging**, Amsterdam 1992.

³⁹ Opracowania na ten temat są wyjątkowo liczne, tu przywołam tylko antologię Rona Moosera **Het huis dat vriendschap heet. Mannelijke homoseksualiteit in de twintigste-eeuwse Nederlandse literatuur**, Amsterdam–Brussel 1985, zawierającą wybór utworów literackich 17 autorów.



© len van Laanen, Amsterdam
Tolerancja (2011)

Jego założycielami byli ludzie skupieni wokół czasopisma „Levensrecht” (Prawo do życia), które zaczęto wydawać na krótko przed wojną, a po 1945 roku wznowiono. C.O.C. organizowało wsparcie dla społeczności osób homoseksualnych i starało się ją integrować, zapraszając na przykład na wieczorki taneczne czy prelekcje. W dużej mierze wpłynęło też na polityków i doprowadziło do zniesienia w 1971 roku dyskryminującego artykułu 248bis. C.O.C. zostało oficjalnie zarejestrowane jednak dopiero w roku 1973, kiedy nastawienie społeczeństwa stało się bardziej sprzyjające. Wtedy można było też ponownie zmienić nazwę, tym razem na adekwatną: Nederlandse Vereniging voor Integratie van Homoseksualiteit – COC (Holenderskie Stowarzyszenie na Rzecz Integracji Homoseksualności – COC). Odślonięty w 1987 roku przy amsterdamskim Keizersgracht pomnik, Homomonumet, symboliczny trójkąt z różowego granitu, nawiązujący do naszywek, którymi oznaczano ludzi homoseksualnych w nazistowskich obozach koncentracyjnych i upamiętniający ich cierpienia oraz prześladowania, jednym ze swoich końców wskazuje na



© len van Laanen, Amsterdam
Małżeństwo homoseksualne (2011)

główne biuro organizacji, podkreślając w ten sposób jej wkład w równouprawnienie. Takich pomników jest w Holandii kilka; w 1999 roku w sąsiedztwie katedry w Utrechcie umieszczono też mały obelisk mający przypominać o pogromach z lat 30. XVIII wieku.

W 1993 roku holenderski parlament przegłosował ustawę zakazującą jakiegokolwiek dyskryminacji, także z powodu orientacji seksualnej, a w roku 1998 weszła w życie ustawa o związkach partnerskich. Tak wypowiedział się wtedy holenderski minister spraw wewnętrznych, Henri Frans Dijkstal:

„W tym roku świętujemy 150. rocznicę ogłoszenia Konstytucji z 1848 roku. Jej artykuł 1 brzmi: «Wszyscy, którzy znajdują się w Holandii, będą traktowani tak samo w takich samych okolicznościach». [...] Z drugiej strony, walka z dyskryminacją wymaga jeszcze wiele pracy: o wolność trzeba się troszczyć. Ostatnia kadencja rządu przyniosła znaczące zmiany legislacyjne. Dla homoseksualnych kobiet i mężczyzn stworzono możliwość zarejestrowania związków partnerskich, a kwe-

stia ich małżeństw wcale nie wydaje się tak odległa⁴⁰.

I rzeczywiście, w roku 2001 Holandia, jako pierwszy kraj na świecie, umożliwiła parom homoseksualnym zawieranie małżeństw, a cztery lata później także adoptowanie dzieci.

Artystycznym komentarzem na temat zmian, jakie zaszły w holenderskim społeczeństwie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, był niedawny projekt Ien van Laanen, która wykonała cykl fliz przedstawiających rozmaite aspekty współczesnego życia w Kraju Nizin⁴¹. Wykorzystując tak tradycyjną formę, jaką w Holandii jest biało-niebieski kafel, uważany nawet za element narodowej tożsamości⁴², artystka w zabawny sposób zderzyła stereotypy z rzeczywistością, umieszczając ponadto w narożnikach fliz (w miejscu dawnych ornamentów, takich jak maureska, lilia burgundzka czy bawola główka) znaki o charakterze symbolicznym lub ironicznym. I tak w kafelu zatytułowanym *Tolerantie* (Tolerancja) w rogach znalazły się krzyż, Gwiazda Dawida, półksiężyc oraz om, święta sylaba hinduizmu, a w środku dwaj całujący się chłopcy – biały i czarnoskóry, obaj w szerokich, ludowych holenderskich spodniach i sabotach, mający zapewne odzwierciedlać wieloetniczność i wielokulturowość obecnego społeczeństwa. Podobne figurki, przedstawiające jednak chłopca i dziewczynkę, należą do najpopularniejszych, najtańszych, a jednocześnie najbardziej kiczowatych pamiątek nabywanych przez turystów. Obiegowe i często dalekie od prawdy cudzoziemskie wyobrażenia na temat panującej

w Holandii tolerancji zostały więc w ten sposób zrównane z kupowanym bezmyślnie suwenirem, a przy tym przeciwstawione tradycji.

Inny kafel z tego samego cyklu, zatytułowany *Het homohuwelijik* (Małżeństwo homoseksualne), przedstawia dwóch dojrzałych, szczęśliwych mężczyzn w staroświeckich, stylizowanych na lata 20. strojach. Jeden z nich siedzi w fotelu, czyta gazetę i pali fajkę, drugi zaś, ubrany w szlafrok, czule obejmuje go ramieniem. Przesłanie, które zdaje się przekazywać praca artystki, brzmi zapewne: postulaty praw osób homoseksualnych zatraciły już swój konstatatorski, wywrotowy wydźwięk, zostały „udomowione” i wpisane w społeczny system wartości, by nie rzec w mieszczański etos – „mieszczańskość Holandii” to kolejne obiegowe, stereotypowe wyobrażenie na temat kraju, do którego Ien van Laanen odwołuje się na homo-kafelu za pomocą rekwizytów klasy średniej: kota, fajki, fotela, gazety, szlafroka i pantofli.

I rzeczywiście, przeprowadzone w 2011 roku badanie opinii publicznej ujawniło, że aż 90 % etnicznych Holendrów uważa homoseksualność za zjawisko „moralne” (dla porównania: w badaniach przeprowadzonych w 2010 roku przez CBOS w Polsce tylko 8 % respondentów uznało je za „normalne”⁴³).

⁴⁰ W [polskim – PO] społeczeństwie dominuje (86 proc.) opinia, że homoseksualizm jest odstępstwem od normy, przy czym większość osób, które tak sądzą (63 proc.), uważa, że należy go tolerować, a jedna czwarta (23 proc.) – że nie wolno. Zaledwie 8 proc. badanych uznaje homoseksualizm za coś normalnego” – Komunikat badań BS/95/2010: *Postawy wobec gejów i lesbijek*, oprac. M. Feliksiak, s. 15–16, za: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_095_10.PDF (1.11.2012). Porównywanie rozmaitych badań opinii publicznej, zwłaszcza pochodzących z różnych krajów, jest obarczone oczywiście dużym ryzykiem błędu, odpowiedzi zależą bowiem od sposobu językowego sformułowania pytania lub też od kontekstu stawianych uprzednio w kwestionariuszu pytań i liczby badanych. W tym jednak wypadku nawet fakt, że w Holandii i w Polsce pytano o „normalność” i „moralność”, czyli dwie różne kategorie, może prowadzić do konstruktywnych i szokujących wniosków: różnica nastawień społecznych jest wręcz drastyczna, nawet gdy przyjąć, że kategoria normalności może w jakiś sposób dla konformistycznie nastawionych jednostek pokrywać się ze stojącą wyżej w hierarchii kategorii moralności.

⁴⁰ H.F. Dijkstal, *Preface*, [w:] A. Bakas, H. van Tongeren, *Work It Out. Gay Portraits of the Netherlands*, Lelystad 1998, s. 3.

⁴¹ Zdjęcia kafli ilustrowały od 2010 r. stałą rubrykę pt. *Encyclopedie der Nederlanden* w gazecie „de Volkskrant” – składające się na nią artykuły zostały następnie zebrane w książce: W. de Rek, B. Wagendorp, I. van Laanen, *Encyclopedie der Nederlanden*, Amsterdam 2011.

⁴² J.D. van Dam, *Delfse Porceleyn. Dutch delftware 1620–1850*, Zwolle 2004, s. 205.

Jednak przekonanie to dzieli zaledwie 30 % holenderskich obywateli o pochodzeniu tureckim i 25 % osób wywodzących się z rodzin emigrantów marokańskich. Z tych środowisk pochodzi też niestety większość aktów przemocy w stosunku do ludzi homoseksualnych, które zdarzają się raz po raz i traktowane są jako jedna z porażek wieloletniej polityki integracyjnej. Równouprawnienie lesbijek, gejów, biseksualistek/biseksualistów i transseksualistek/transseksualistów stało się w dzisiejszej Holandii aksjomatem politycznego mainstreamu, a przedstawiciele rodziny królewskiej zaszczycą swoją obecnością imprezy masowe organizowane przez społeczności mniejszości seksualnych. Inaczej niż w Stanach Zjednoczonych czy w Polsce, nawet holenderskie partie o charakterze skrajnie prawicowym i nacjonalistycznym uznają kwestię praw LGBT za wartość niepodważalną, a ekstremista Pim Fortuyn, zamordowany w 2002 roku przywódca Lijst Pim Fortuyn (Lista/partia Pima Fortuyna), nie tylko nie ukrywał swojej orientacji seksualnej, ale wręcz w trakcie audycji telewizyjnej sprowokował imama do homofobicznych uwag („homoseksualiści są gorsi od świni”), chcąc w ten sposób skompromitować go w oczach społeczeństwa, a samemu zyskać sympatię widzów i potencjalnych wyborców⁴⁴. Dla holenderskich polityków pozwolenie sobie na wypowiedzi, które bez żadnych konsekwencji swobodnie padają z sejmowej mównicy w Polsce, oznaczałoby narażenie się na zarzuty o szerzenie hate speech, mowy nienawiści oraz na społeczny ostracyzm, proces i koniec kariery.

Niniejszy tekst pozwolę sobie zakończyć pewnym podsumowaniem, wziętym i z życia, i (już) z historii. Mój serdeczny przyjaciel,

Pieter Rings (ur. 1962), socjolog i znawca holenderskiej architektury modernistycznej, niejednokrotnie wspomina, że w 1978 roku, jako młody, szesnastoletni chłopak, pokonał na rowerze przez poldery trasę ze swej małej rodzinnej wioski Driehuis (50 kilometrów tam i z powrotem), by z boku, zdenerwowany i z bijącym sercem, obserwować jeden z pierwszych amsterdamskich, politycznych w duchu marszów lesbijek i gejów, o którym dowiedział się z gazety. Kiedy tego samego dnia wieczorem zasiadł przed telewizorem, mając nadzieję na zobaczenie relacji z demonstracji, był w szoku, że uwaga dziennikarzy skupiła się wyłącznie na kilku przebranych w barwne, teatralne stroje i pióra mężczyzn – zwykłych ludzi, takich jak on, oko kamery pominęło. Czy nie brzmi to znajomo?

Obecnie zaś Pieter, wraz ze swym partnerem, co roku na przełomie lipca i sierpnia opuszcza Amsterdam, chcąc uniknąć uciążliwości związanych z Canal Pride – ludyczną, hałaśliwą i komercyjną paradą osób homoseksualnych, płynącą na łodziach, kajakach i wszystkim, co się tylko może poruszać na wodzie, gromadzącą dziesiątki tysięcy osób, zarówno uczestników, jak i obserwatorów, w tym piknikujące rodziny z dziećmi, biorące udział w tym wesołym, kolorowym widowisku. Kontynuuje ona w pewnym sensie dawną tradycję średniowiecznych niderlandzkich kiermaszy. Kto tylko może, stara się wystać na Canal Pride swoich reprezentantów – na łodziach widzi się więc loga klubów, sklepów oferujących erotyczne gadżety, ale także banków (ABN AMRO i Fortis w 2008 roku swoją fuzję obwieszczały na gejowsko-lesbijskiej paradzie hasłem „Właśnie się pobieramy”), znanych firm (np. Shell, IBM) czy instytucji państwowych (policja, uniwersytety, ministerstwa, władze gminne). Trzeba też wspomnieć, że wiele międzynarodowych koncernów dum-

⁴⁴ Zob. M. Korzewski, **O tolerancji...**, op. cit., s. 257 – tam źródła i omówienia.

nie reklamuje przy tej okazji swe produkty „pod tęczą flagą” – firmy te nigdy jednak nie wzięły udziału w polskich, obrzucanych kamieniami paradach równości, co zdaje się świadczyć zarówno o przemyślanym tworzeniu marketingowego wizerunku, jak i komercyjnej hipokryzji. Korporacje nie szerzą szczytnych idei wolności, akceptacji i tolerancji, ale bezpiecznie zachęcają „różowe” portfele i karty kredytowe do zakupów jedynie w takich krajach, jak na przykład Holandia, w których homofobia jest zjawiskiem marginalnym, a reklamy skierowane do społeczności osób homoseksualnych nie zaskodzą ich powszechnemu odbiorowi.

Choć Pieter i jego partner Jacob podczas Canal Pride uciekają co roku z Amsterdamu, to zawsze 4 maja przychodzą na zgromadzenie ku czci ofiar wojny i prześladowanych osób homoseksualnych, mające miejsce przy Homomonument na Keizersgracht. Pieter Rings, ostrożnie indagowany przeze mnie, czy mogę przywołać w tym artykule jego wspomnienia i nazwisko, odpowiedział zdziwiony: „Waarom vraag je dat nu uitgerekend aan mij?” – „A po co ty się mnie w ogóle o to pytasz?”. Stolicę dwóch państw – członków Unii Europejskiej – Amsterdam i Warszawę, dzieli dziś nie tylko 1096 kilometrów w linii prostej, ale i cywilizacyjna przepaść. ●

Canal Parade, Amsterdam (2012)
fot. PIOTR OCZKO

